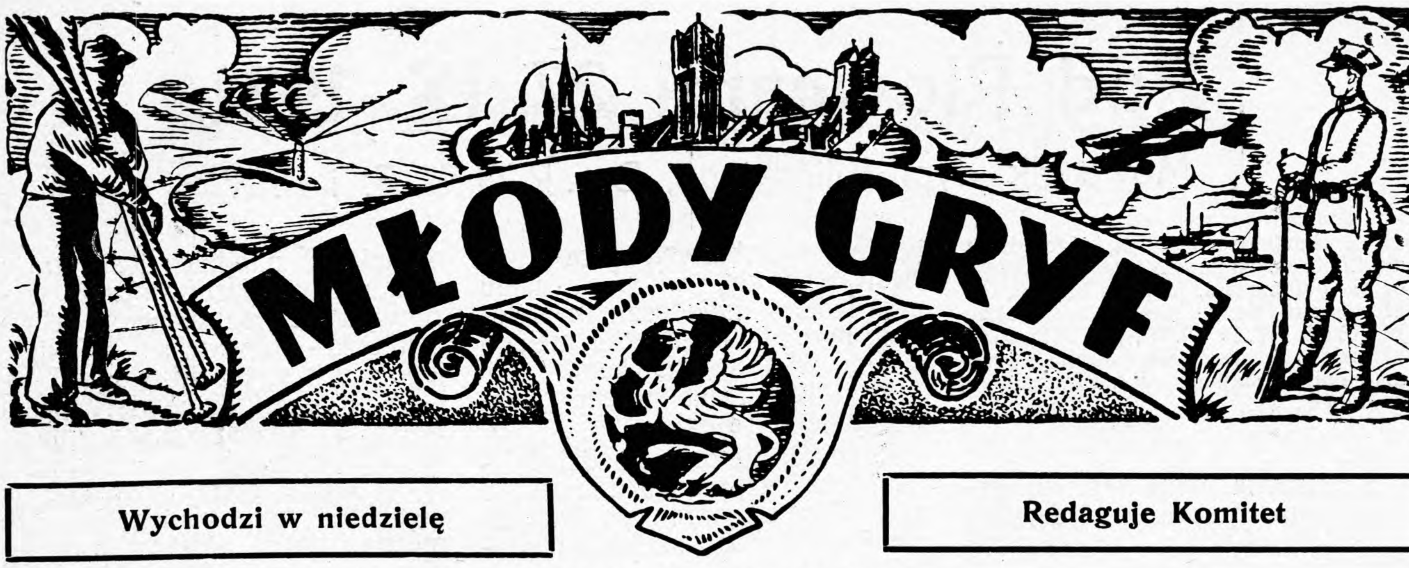



Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok I. Niedziela, dnia 4 października 1931 r. Nr. 27.



# Podniosła uroczystość Strzelecka w Mogilnie

do artykułu na str. 13.



1) P. Wicewojewoda Kaucki, 2) p. Starosta pow. Stępiński, 3) ks. kapelan Pilipowski, 4) p. insp. szk. Riemer 5) p. Szraut, 7) p. burmistrz Tyczewski, 6) p. sędzia Zakrzewski, 8) komendant Policji P. p. Kamieniecki, 9) p. adwokat Rosada, 10) komendant powiatowy Zw. Strz. Nowicki, 11) p. adwokat Jerzykiewicz, 12) p. kapitan Pasterczyk, 13) p. prof. Czerwiński, 14) prezes Oddziału Zw. Strzel. w Mogilnie, p. Smektała.

# Pod Płowcami 27. IX. 1931.

## Mowa płk. dypl. Kilińskiego, Dyr. P. U. W. F. i P. W.

**Z okazji uroczystości, które odbyły się 27. b. m. na polach bitwy pod Płowcami, przemawiał, między innemi, do kilkunastutysięcy uczestników Dyrektor P. Urzędu W. F. i P. W., pan pułk. dypl. Kiliński. To niezwykle podniosłe przemówienie podajemy Wam, Czytelnicy, w całości. Redakcja.**

* * *

Sześćset lat temu legł tu gęstym trupem „szyszak błyszczący ze strusiemi czuby i płaszcz szeroki krzyżem naczerniony".

Sześćset lat temu Wódz narodu, Władysław Łokietek, król zjednoczonych ziem polskich i patrjotyczna wierna mu brać rycerska święciły tu tryumf zwycięstwa sprawiedliwości, ducha moralności i wytrawnej zaprawy żołnierskiej nad chciwością, chytrością i krwawą profesją.

Sześćset lat temu, łamany przeciwnościami, nieufny w potęgę swej woli i hart swego miecza, rozdzierany nieopatrznem prawem dziedzictwa, wnuk bogobojnych Piastów odżył wiarą w utajone moce swej duszy.

Posiew bohaterskiej krwi na żyznych polach kujawskich i przykład szlachetnego uporu dzielnego Wodza w dążeniu do mocarstwowego stanowiska Polski wydaje plon w wyścigu pracy pokolenia Kazimierza Wielkiego, w unieszkodliwieniu żarłocznego krzyżackiego mrowia pod Grunwaldem, w zatknięciu polskiej bandery nad morzem za Kazimierza Jagiellończyka i w Unji Lubelskiej, w braterstwie i miłości złączonych wspólną, uczciwie przeżywaną dolą i niedolą: Polski, Litwy i Rusi.

Regeneracja duchowa epoki Chrobrego przez bój pod Płowcami przetrwała wieki. W rejestrze walk z Niemcami nie dopatrzymy się kleski w otwartem polu. W stosunkach z nimi, poprzez karty kilkowiekowej historji jaśnieje wielobarwna tęcza zwycięstw narodu, w porównaniu z sąsiadem, małodusznym kolosem, narodu — Łokietka, małego ciałem, wielkiego duchem.

W kilkaset lat potem odnawiają się stare dzieje.

Rozdarci nie prawem dziedzictwa, lecz bezprawiem zaboru, na zew Wodza narodu, na licznych ziemiach polskich, z hasłem wolności, hekatombą istnień ludzkich i mienia, z wstrząsem niezżartych jeszcze sumień, kończymy wędrówkę walk o zjednoczoną niepodległą Polskę nowemi Płowcami: pod Warszawą i nad Niemnem.

Przez analogję roztwiera się przed nami drogowskazem epoka Kazimierzowska z wymownemi pomnikami pracy pokojowej i kuciem rycerskiego posągu tężyzny, onieśmielającej butę sąsiadów, jeśli, miast ukrytego we wnętrzach wrogich dusz „szyszaka błyszczącego ze strusiemi czuby", odważy sie szczęknąć ku nam stalowy hełm.

Żarzy się jeszcze w nas czarodziejski płomień niedawnych wojowników o wolność. Dookoła kopca chwały w żołnierskim stanęły ordynku, młodością, zapałem i zdrowiem moralnem i fizycznem wyniosłe, zwarte oddziały młodzieży, gotowe wić dalej przędzę bohaterskiej tradycji starszego pokolenia, jeśli taki będzie dopust Boży.

Zbiegły się one tu z pobliża, a echem wtórzą im towarzysze w całym kraju. Wszyscy oni z pod sztandaru Wodza narodu, na którym widnieje dewiza pokojowej pracy nad zdobyciem mocarstwowego stanowiska Polski i obroną jego. Przed gnuśnienie i pleśń dusz, przed rdzę, niweczącą pługi czynów, przed wszelką zarazę, toczącą niemrawe organizmy, młodzież ta śle straże przednie lub rozstawia czaty, wychowywane i szkolone w religji żołnierza - obywatela. — Religję jego niech streszczą słowa Zygmunta Krasińskiego: „wiarę trzeba mieć w przeszłość, a miłość w każdym czynie teraźniejszym." A w karne szeregi wiedzie ją głębokie przeświadczenie, że mężna i dobra postawa wartownika powstrzyma, a gdy trzeba, bez trudu odepchnie każdego napastnika.

Wskrzeszone dzisiejszą uroczystością duchy bohaterów z przed sześciu wieków cieniem się kładły za dowódcą w czasie przeglądu, i ze szczytu kopca liczą nasze siły i odmierzają ich wewnętrzne wartości.

Rozumieją, że nie na to znojnemi rękoma usypano im tron, z ziemi, po której chodzili, i w którą krew swą wmieszali, aby je gryzł kiedy wstyd. — Rozumieją, że w zwierciadle ich charakterów, ich własne sobowtóry zawsze i stale odbijać się będą.

Rozumieją. I widzą, jak garść rycerstwa polskiego z przed wieków wzmogła się niepomiernie masową ofiarą chłopa, robotnika, i mieszczanina, i odnawia się, i rośnie nowym, szlachetnym narybkiem.

Słyszą zgodny rytm serc całej Polski, uderzający wdzięcznością za dawne i niedawne Płowce, i żarliwemi słowami przysięgi na wierną służbę Ojczyźnie.

Bohaterskim Cieniom Waszym, coście pod Płowcami rozwarli wrota potędze Polski, w imieniu wszystkich organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego melduję, że defilują dziś przed Wami nieodrodni synowie Wasi: kość z kości Waszej i krew z krwi Waszej.

**Utrzymanie armji drogo kosztuje — wstąp więc do P. W.**

# P. W. a sprawa rozbrojenia.

Już tylko kilka miesięcy dzieli nas od daty 2 lutego 1932 r., doniosłej chwili, która ma być początkiem nowej, lepszej ery w życiu ludzkości.

Niewątpliwie i nasi czytelnicy, przerzucając szpalty codziennych pism, znajdują częste wzmianki, naświetlające z różnych stron ciekawy temat rozbrojeniowy; wszak dzisiaj, poza kryzysem, a właściwie w ścisłem związku z niesłychanemi trudnościami gospodarczemi, sprawa rozbrojenia jest zagadnieniem, które niejednemu mężowi stanu spędza sen z oczu, innych zaś napełnia wiarą w dobrą, pokojową wolę ludzkości, w lepsze, pewniejsze jutro.

Może sobie jednak nie wszyscy dokładnie zdają sprawę, co właściwie może przynieść w swym końcowym wyniku mocno rozreklamowana konferencja rozbrojeniowa, w jakim stopniu kwestja ta dotyczy naszego Państwa; bowiem z obserwacyj codziennego życia i biegu różnorodnych, a dziwnie powikłanych wypadków, trudno sobie wyrobić jasny pogląd, do czego właściwie zmierzamy.

Okres powojenny, a szczególnie ostatnie lata, stawiają najważniejsze kwestje życiowe na płaszczyźnie jaskrawych przeciwieństw — widzimy z jednej strony miljony ludzi, pogrążonych w najskrajniejszej nędzy, głodnych i pozbawionych możliwości zdobycia dla siebie i swojej rodziny kawałka chleba, a obok tego zjawiska czytamy alarmujące wiadomości o „klęsce urodzaju" — mało, o niszczeniu przez właścicieli plantacji i ferm, setek tysiący kilogramów kawy i zboża. Czy to nie jakiś bolesny żart?

Ale przypatrzmy się sprawie, o którą nam chodzi, bo i tu są niemniej jaskrawe przeciwności, które trudno pogodzić z sobą. Z jednej strony widzimy nieomal żywiołową, i często szczerą chęć ułożenia współżycia narodów, z wykluczeniem wszelkich powikłań zbrojnych. W następstwie tego mamy istną powódź traktatów, gwarancyj, paktów bezpieczeństwa, i strumienie pięknych słów, wypowiadanych na bankietach, wydawanych na cześć różnorodnych apostołów pokoju. A obok tego olbrzymie wysiłki materjalne poszczególnych państw; wydaje się setki miljonów na najnowszy sprzęt wojenny, na zbrojenie się od stóp do głowy słyszy się coraz głośniejsze pobrzękiwanie szabelką wobec słabszego sąsiada. Najklasyczniejszym tego przykładem są „pokojowe" Niemcy, gdzie z jednej strony woła się o rozbrojenie, a równocześnie agitacja zaczepna i propaganda zaborcza prowadzone są w sposób zupełnie otwarty do ostatnich granic.

Skończmy jednak ogólne rozważania i zadajmy sobie pytanie, co dla Polski może przynieść zbliżająca się Konferencja Rozbrojeniowa?

Ażeby na to odpowiedzieć, rozważmy krótko możliwości samej konferencji.

Przypuśćmy, że:

1) projektowana konferencja dojdzie do skutku i zebrani na niej mężowie poszczególnych państw powezmą uchwały, ograniczające stan obecnie istniejących armij, ograniczą budżety na cele wojskowe, skrępują możliwość wytwórczą przemysłu wojennego i t. d.
2) Zebrani przedstawiciele, reprezentujący interesy poszczególnych państw, nie dojdą do zupełnego porozumienia i konferencja skończy się na mętnych, bez realnej wartości deklaracjach.
3) Konferencja wogóle z tych czy innych powodów nie dojdzie do skutku — możliwość bardzo prawdopodobna.

Rozpatrzmy teraz następstwa powyższych możliwości z punktu widzenia interesów naszego Państwa.

Przypuśćmy, że głównym czynnikiem przewodnim konferencji będzie dobra i niezłomna wola zapewnienia ludzkości długotrwałego pokoju, i w rezultacie dojdzie do zgodnej i wiążącej uchwały, ograniczającej zbrojenia.

Polska, jak zawsze, chcąc być lojalną wobec zobowiązań międzynarodowych, uczciwie wykona zalecenia, odnoszące się do zredukowania armji i sprzętu wojennego, lecz w tym wypadku musimy być z góry przygotowani, że stosunek naszych sąsiadów i ich niecnych zamiarów względem nas nie ulegną zmianie: w potajemny sposób będą się zbroić, i przy nadarzającej się okazji napadną na nasze granice, pewni naszej słabości, wynikłej z naiwności i wiary w szlachetne intencje ludzkości.

A gdy konferencja skończy się pięknemi słowami, zapewniającemi o chęci zgodnego współżycia sąsiedzkiego? Najprawdopodobniej stan, jaki dzisiaj istnieje — stan niepewności, braku zaufania, i rozszalałej propagandy rewizjonistycznej, będzie jeszcze trwał przez kilka lat, i doprowadzi do nowej, jeszcze jednej bezpłodnej konferencji, albo gorzej — do zawieruchy wojennej.

A wreszcie, inicjatorzy tej próby rozbrojeniowej, w obawie o sparaliżowanie ich dobrych zamierzeń i pogrzebanie nietylko samej idei rozbrojeniowej, ale i podważenie fundamentu jedynej narazie instytucji, jaką jest Liga Narodów, która, bądź co bądź, swoją powagą wpływa hamująco na rozpalone głowy imperjalistyczne, i łagodzi, często poważne, zatargi sąsiedzkie, mogą dojść do przekonania, że korzystniej będzie, ażeby zamierzona konferencja nie doszła do skutku.

Czegoż na ten wypadek możemy się spodziewać?

Niemcy bez żadnych skrupułów i oglądania się na paragrafy Traktatu Wersalskiego przystąpią do tak zwanej równości zbrojeń, a w wyniku tego zaczną się w szybkim tępie tworzyć najrozmaitsze przymierza, prowadzące w krótkim czasie do krwawych rozpraw.

Jak widać z powyższego, trudno dzisiaj przesądzić o wyniku konferencji rozbrojeniowej, nie mniej jednak obecnie już można z całą pewnością stwierdzić, że każdy rezultat imprezy rozbrojeniowej dla Państwa naszego nie przyniesie bezpieczeństwa i pewności jutra. Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że bez względu na ten czy inny wynik konferencji rozbrojeniowej, zwarte, silne i karne szeregi przysposobienia wojskowego będą zawsze niesłychanie ważnym czynnikiem bezpieczeństwa kraju.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że tego rodzaju obrady o charakterze rozbrojeniowym, których zadaniem jest odsunąć na możliwie najdłuższy czas krwawe zatargi, nie są wynikiem obudzenia się dobrych i szlachetnych instynktów ludzkich — ludzie tak szybko się nie zmieniają — a są właśnie dowodem nagromadzenia wielkiej ilości materjału zapalnego, do którego podpalacze świata chcą przyłożyć żarzący się lont, i ponownie zapalić krwawą łunę nad zbiedzonym światem.

Pamiętajmy, że gwarancją całości i bezpieczeństwa naszego Państwa nie może być ten czy inny akt — kawałek zapisanego pergaminu; gwarancją tą będzie wiara we własne siły, gotowość całego społeczeństwa, gorąca miłość własnego kraju i umiejętność bronienia go. *K.*

# CIAŁO I DUCH

Zaprzątnięci bezustannemi czynnościami, czy to w szkole, czy w pracy na roli lub przy warsztacie — wychowaniem fizycznem, przysposobieniem wojskowem wreszcie — czy znajdziemy jeszcze chwilę czasu na kształtowanie swego ducha?

Zdawałoby się, że przy tak licznych zajęciach, zajmujących tyle czasu, na nowe sprawy już go nie znajdziemy.

A jednak — jednak znaleźć musimy!

Bo, mimo wszystko, narody przekazują wiekom przyszłym nie co innego, jak właśnie wytwory swego życia duchowego. Sławne czyny wojenne, piękne budowle, znakomite dzieła sztuki inżynieryjnej odległej starożytności — zaginęły w pomroce dziejów. Zaledwie tu i owdzie spotykane ruiny, jakieś regularne zarysy rowów czy kanałów, zasypanych dziś piaskiem pustyni, świadczą, że ongiś sztuki te kwitły i osiągały znaczne wyżyny. Przejdą jednak jeszcze setki lat, przyjdą nowe kataklizmy, i nawet ruiny znikną, i zniknie wszelki ślad twórczych wysiłków dawnych pokoleń.

Jedynie twórczość duchowa, twórczość artystyczna nie ginie.

Niewiele pozostało dziś z bujnego ongiś życia greków — ale cały ich dorobek duchowy żyje, i ciągle służy współczesności wzorem niedościgłym, drogowskazem myśli ludzkiej. Teatr grecki, ich chóry, poezje, rzeźby pozostaną zawsze niewzruszonem świadectwem wysokiego rozkwitu ich życia duchowego.

A przeszłość Polski — zapytacie — co z niej przetrwało i trwać będzie, a co już się zupełnie zatarło w pamięci ludzkiej, albo powoli się zaciera?

W dziejach naszego narodu znajdujemy dobitne potwierdzenie powyższej prawdy.

Czy myślicie, że świat pamięta choćby nawet najwybitniejsze czyny oręża polskiego — taką odsiecz Wiednia — kiedy to uratowaliśmy Europę od strasznej niewoli bisurmańskiej? Jeśli nawet pamiętają niektóre jednostki, to niechętnie przyznają nam zasługę, — radziby tym wawrzynem własną skroń przyozdobić.

Kirchholm, Kłuszyn, Chocim — szerszemu światu nie są znane zupełnie.

Tymczasem o Mikołaju Koperniku wie każde dziecko. O Janie Kochanowskim, Adamie Mickiewiczu, Henryku Sienkiewiczu, Władysławie Reymoncie i innych — wie cały świat.

Bo ich dzieła traktują o duszy ludzkiej. Oni duszę ludzką kształtują, oni prowadzą ją na nowe drogi. Odrywają myśl ludzką od szarych codziennych trosk. — Uczą nas odróżniać piękno od brzydoty. Uczą nas sztuki wielkiej: poświęcania się dla celów ogólno ludzkich, — kochać bliźniego swego.

Oni duszę ludzką uszlachetniają.

Jakiemiż to środkami należy dochodzić do tak wielkich celów?

Najprostszemi. A jest ich mnóstwo. Nie czas tu i nie miejsce rozpatrywać wszystkie. Wskażę tylko dwa — dostępne dla każdego i wszędzie.

Są to: **pieśń chóralna i teatr amatorski.**

Czy nie przypominacie sobie, jak to dobrze odśpiewana pieśń kojąco na duszę ludzką działa?

W kościele, albo w szkole na zakończenie roku, pieśń chóralna nadaje obchodom uroczysty charakter, przykuwa uwagę słuchaczy, i skłania myśli ich w kierunku wzniosłych i szlachetnych tęsknot.

Harcerze dobrze znają wpływ pieśni na nastrój wewnętrzny człowieka. — Jakże to dziwnie słodko i lekko staje się człowiekowi, kiedy wieczorem gromada, obsiadłszy ognisko obozowe, zgodnym chórem zaśpiewa.

A żołnierz, strudzony marszem, na dźwięk wesołej piosenki niewiadomo skąd sił dobywa i raźniej takt wybija.

I inne jeszcze dodatnie strony posiada pieśń chóralna. Uczy Cię żyć w gromadzie — podejmować wspólne wysiłki — wykazując, że dopiero zespół głosów tworzy piękną harmonijną całość.

A to, co w pieśni stanowią poszczególne głosy, to w życiu — wysiłki pojedyńczych ludzi. Jeśli każdy pracuje na swoją modłę i nie ogląda się na innych, i nie słucha wspólnej komendy — to z takiej roboty nic nie wychodzi.

Stracone siły — stracony czas!

Młodzież szkolna jest w tych szczęśliwych warunkach, że może śpiewać w chórach szkolnych.

---

*Czesław Sław* 2)

## Niedole leguńskie

urywki z pamiętnika legjonisty

(Ciąg dalszy.)

### Ucieczka do klasztoru.

Bojąc się aresztowania w pociągu, gdyż jako jeden ze starszych legunów byłem znany władzom austrjackim, zwiałem z jednym kolegą wyznania izraelickiego do klasztoru O. O. Kapucynów w Krakowie. Powołanie się na dzielnego kapelana O. Kosmę Damiana, którego „widziałem" w I. Brygadzie jeszcze w r. 1914, otworzyło nam gościnne wrota. Kapelan ten pochodził właśnie z samego grona dzielnych i wielce patrjotycznych Ojców-Kapucynów.

### Pobyt u O. O. Kapucynów.

Braciszek wskazuje nam celę o dwóch łóżkach, i przynosi zaraz obfitą porcję „skromnego" jadła klasztornego i flaszkę dobrego wina. Leguńskie, wytrawne i zawsze puste żołądki... wchłonęły błyskawicznie te specjały. Spokój i cisza podziałały na nas kojąco. Drwiąc sobie z poszukujących nas austrjaków, chętnie bardzo pozostalibyśmy jak najdłużej na kapucyńskim stole, gdyby nie to feralne ale...

Primo towarzysz mój posiadał tak wyraźny wygląd prawowitego syna Izraela, że mimo ciągłych niedyspozycyjnych leżeń w łóżku, i zakrywania swej nieszczęsnej facjaty kołdrą, wzbudził nietylko podejrzenie u usługującego nam braciszka, lecz pewność, że tak jest, a nie inaczej... Nie pomogły nasze zaprzeczania ani zapewnienia, że tylko jego pradziad był żydem, a dziad skłaniał się już od swej młodości ku wierze katolickiej... (kochał się podobno, i to nieszczęśliwie w córce goja)... Braciszkowie wymówili mu miejsce, a ja mu poradziłem, by szukał schronienia u rabina i na wszelki wypadek i mnie coś przygotował... Z nastaniem nocy, opuszcza mój nieszczęsny kompan niegościnne dla niego mury klasztorne, ja zaś parę dni jeszcze pozostaję.

### „Wyjazd" do Lwowa.

W tym czasie zjeżdża do Krakowa kilku kolejarzy ze Lwowa z panem Michalskim Kazimierzem

To też wystarczy mi zachęcić ją gorąco, aby pilnie uczęszczała na godziny śpiewu.

Natomiast młodzież pozaszkolna musi sobie tutaj radzić sama. Musi w łonie swej organizacji stworzyć kółko śpiewacze, poprosić nauczyciela o pomoc, a ten jej napewno udzieli.

O ile więcej uroku nabiorą wówczas wasze zbiórki, czy ćwiczenia, urozmaicone pieśnią.

A jak uświetnicie swe uroczystości i obchody. Aby zaś praca wasza nie pozostała nieznaną, Redakcja „Młodego Gryfa" postara się w roku przyszłym zorganizować zjazd kół śpiewaczych hufców p. w. O teatrach amatorskich pomówimy innym razem.

*M.*

# Gdzie leży Polska?

Dziwicie się zapewne, czytając powyższy tytuł?

Wszyscy przecież wiemy, że Polska — to nasze Pomorze, oraz inne ziemie, leżące od Pomorza na zachód, wschód i południe! Tak, prawda, ale nam chodzi o zorjentowanie się, gdzie leży Polska wśród innych państw europejskich?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć, przypomnijcie sobie, jak wygląda mapa Europy.

Pamiętacie ją jeszcze ze szkoły?

Europa razem z Azją stanowią olbrzymi ląd, na którym Europę od Azji oddziela pasmo gór Uralskich.

Linja brzegów Europy jest bardzo urozmaicona, gdyż jest ona poszarpana przez oceany i morza, które wdzierają się w głąb lądów.

Wystarczy przypomnieć sobie morze Bałtyckie z zatokami Botnicką, Fińską i Ryską, oraz morze Śródziemne z jego odgałęzieniami (Adrjatykiem, morzem Egejskim, Marmara), morze Czarne; zamknięte ze wszech stron morze — jezioro Kaspijskie; — cieśniny La Manche (czyt. La Mansz) i Pas de Calais (czyt. Pa de Kale) oraz Skager Rak i Kattegat — aby z tej krótkiej litanji przypomnieć sobie, że lądy Europy otrzymały dziwaczne kształty.

Dlatego Anglja znajduje się na wyspach, Portugalja z Hiszpanją — na kwadratowym prawie półwyspie Pirenejskim, Włochy — na podobnym do buta półwyspie Apenińskim, co to gra z Afryką w piłkę nożną, podbijając wyspę Sycylję, a Szwecja wraz z Norwegją usadowiły się na półwyspie Skandynawskim — podobnym do wielkiego nosa.

Nawet mała Danja usadowiła się na półwyspie, podobnym do raka, a na południu Grecja wyciąga swój ląd w kierunku Afryki.

Wszystko to razem sprawia, że Europa ma dosyć dziwną figurę upstrzoną 26 różnokolorowemi plamami, oznaczającemi państwa europejskie.

Dla przypomnienia podajemy nazwy państw europejskich, licząc od zachodu: Anglja, Francja, Portugalja, Hiszpanja, Włochy, Szwajcarja, Belgja, Holandja, Danja, Norwegja, Szwecja, Niemcy, Austrja, Czechosłowacja, Polska, Węgry, Jugosławja, Rumunja, Bułgarja, Grecja, Albanja, Litwa, Łotwa, Estonja, Finlandja i Rosja.

Jak widzimy, Polska znajduje się w rodzinie 26 państw europejskich.

Jeżeli Europę podzielimy na 2 części — zachodnią i wschodnią — to okaże się, że linja podziału przechodzić będzie blisko wschodniej naszej granicy, z czego więc można wnioskować, że znaczna część Polski (około 95%) znajduje się w Europie zachodniej, a tylko mała część (około 5%) w Europie wschodniej.

Ze względu więc na takie położenie geograficzne, jak również ze względu na naszą przeszłość, kiedy zawsze łączyliśmy się raczej z zachodniemi państwami Europy, a unikaliśmy wschodu — o Polsce mówi się, że jest **państwem zachodnio-europejskiem.**

Pozatem, jeżeli weźmiemy pod uwagę stolicę naszą Warszawę, i od niej zmierzymy odległości do najdalszych krańców Europy (Przylądek Północny, góry Uralskie, morze Śródziemne oraz wybrzeża Irlandji), to zobaczymy, że Warszawa leży prawie w równej odległości od wymienionych punktów — co wskazuje na środkowo-europejskie położenie, stolicy na-

---

na czele, którzy z polecenia naszych znajomych „szwarcują" mnie z drugim kolegą do Lwowa. Przebrani w ubrania kolejarzy niższego stopnia, dostajemy się szczęśliwie późnym wieczorem na dworzec kolejowy, skąd, ukryci na parowozie, dojeżdżamy szczęśliwie do Lwowa. Stąd przemycają nas inni kolejarze do Borysławia, gdzie wuj mojego kolegi był dyrektorem kopalni nafty i zarazem Komisarzem Rządowym.

### Raj borysławski...

Po przybyciu na miejsce otrzymaliśmy „posady" stróżów nocnych w jednym ze szybów naftowych, gdyż w ten sposób starano się ukryć nas przed okiem niepowołanych. Siedzimy tutaj spokojnie kilka dni, niewychodząc nigdzie, lecz wkońcu przemogła natura leguńska... Zaczynamy więc robić coraz śmielsze wycieczki do miasta, po którem w końcu spacerujemy sobie jak za najlepszych czasów. Przypominam sobie moment, kiedy trochę „wsypałem" się w urzędzie pocztowym, nadając telegram do żony. Zamiast podpisać się nazwiskiem Rzeźnickiego, na którego miałem wystawione „dokumenta", zacząłem się podpisywać **właściwem nazwiskiem, co zauważyła urzędniczka,** znająca mnie pod przybranem nazwiskiem. Nie pomogły wykręty, ani upewnienia, zjadła mnie, jak się to mówi, z kretesem. Szczery jednak buziak wzbudził we mnie zaufanie, więc przyznałem się jej do leguńskiego pochodzenia. Rewanżując się, udzielała mi częstych informacyj polityczno-lokalnych. Częstych, bo jakże mogło być inaczej? Człek był młody i z natury leguńskiej, romantyk...

I wszystko byłoby znów dobrze, gdyby nie to ale.

### Borysław roi się od zbiegów.

W Borysławiu bowiem ukrywało się, jak się później okazało, więcej legunów, jak wszystkich rzeczywistych stróży nocnych z całego zagłębia naftowego, wraz z całym personelem funkcjonarjuszy z dyrektorami na czele... Gdyby wiara „przysiedziała" nieco spokojnie na... miejscach im wyznaczonych (przez władzę i naturę...!), możnaby było pierwszą burzę przeczekać bezpiecznie. Niestety Leguny tak się poczuły pewne siebie w mieście, że wszędzie roiło się od postaci tak dziwacznie przybranych w „cywila", **że i ślepy poznałby, że to coś nie w porządku...**

szej, Warszawy, a co zatem idzie i całej Polski.

O Polsce można więc mówić, że **leży w Europie środkowej**.

Jeżeli chcemy porównać Polskę z innemi państwami europejskiemi, to zróbmy to porównanie pod względem obszaru ziemi, zajmowanego przez każde państwo.

Poznamy to z niżej umieszczonego zestawienia:

| Nazwa państwa. | Obszar w km. ². |
|---|---|
| 1. Rosja Europejska | 3.927.371 |
| 2. Francja | 550.985 |
| 3. Hiszpanja | 505 206 |
| 4. Niemcy | 472.082 |
| 5. Szwecja | 448.278 |
| 6. **Polska** | 388.554 |
| 7. Finlandja | 377.426 |
| 8. Norwegja | 322.909 |
| 9. Włochy | 312.510 |
| 10. Rumunja | 304.244 |
| 11. Jugosławja | 248.396 |
| 12. W. Brytanja (bez kolonij) | 244.977 |
| 13. Grecja | 147.089 |
| 14. Czechosłowacja | 140 435 |
| 15. Bułgarja | 102.740 |
| 16. Węgry | 92.720 |
| 17. Portugalja | 88.740 |
| 18. Austrja | 81.879 |
| 19. Łotwa | 64.196 |
| 20. Litwa | 58.811 |
| 21. Estonja | 45.000 |
| 22. Danja | 44.298 |
| 23. Szwajcarja | 41.298 |
| 24. Albanja | 35.539 |
| 25. Holandja | 34.186 |
| 26. Belgja | 30.445 |

Jak więc widzimy, Polska pod względem obszaru ustępuje tylko Rosji, Francji, Hiszpanji, Niemcom i Szwecji, a przewyższa wszystkie pozostałe państwa europejskie, w tem nawet takie, jak Włochy i Anglja (bez zamorskich kolonij).

Polska, zajmując więc 6-te miejsce wśród państw, zalicza się do rzędu państw większych.

Jeżeli rozpatrzymy krańcowe punkty Polski — to zobaczymy, że od najbardziej wysuniętego na północ punktu przy załomie Dźwiny (woj. wileńskie), do najbardziej na południu położonego punktu na naszej granicy z Rumunją (u źródeł rzeki Czeremoszu) — rozciąga się przestrzeń 900 km. — a z zachodu (od Przecewa w woj. poznańskiem) na wschód do naszej granicy z Rosją, mamy odległość 890 km.

(Obliczcie, w ciągu ilu godzin można przejechać Polskę wzdłuż i wszerz, jeżeli pociąg biegnie z szybkością 60 km. na godzinę?) Wskutek tak dużej rozległości terenu Polski, — wynika nawet poważna różnica w czasie słonecznym, gdyż nasze tereny wschodnie i zachodnie mają niejednoczesny wschód słońca.

Różnica między wschodem słońca na wschodniej naszej granicy, a wschodem słońca na zachodniej granicy wynosi 51 minut na niekorzyść terenów zachodnich, które mają późniejszy wschód słońca.

(Przypomnijcie sobie z nauki szkolnej, jak to różnica w czasie wynosi 4 minuty na jednym południku; a ponieważ teren Polski rozciąga się na przestrzeni prawie 13 południków, stąd różnica — prawie 51 minuty. Na podstawie powyższego obliczcie, która rzeczywiście godzina jest podług słońca w Poznaniu, kiedy w Równem jest godzina 8-ma rano?).

Na zasadzie podanej przestrzeni możemy stwierdzić, że Polska jest krajem, który może zaliczać się do rzędu państw wielkich.

Jednak musimy pamiętać, że nie sam tylko obszar państwa decyduje o jego znaczeniu.

Ażeby państwo było uznawane za silne, wielkie i godne poważania, do znacznego obszaru musi dojść jeszcze porządna organizacja państwa, oraz wysoka kultura jego mieszkańców.

Polska, która ma duży obszar, leży w środkowej i zachodniej Europie, ma bardzo poważne widoki swego rozwoju zarówno kulturalnego, jak i gospodarczego. *B.*

# O wiatrach i opadach atmosferycznych zdań kilka.

W artykule o przepowiadaniu pogody czytaliśmy, że przyczyną wiatru jest niejednakowe nagrzanie powietrza w różnych miejscach na powierzchni ziemi lub wody, co wywołuje różnice ciśnienia powietrza w różnych miejscach, skutkiem zaś tego powietrze przepływa z miejsc, gdzie ciśnienie jest większe, do tych okolic, gdzie ciśnienie atmosfery jest mniejsze, czyli krótko — wieje wiatr. Rozróżniamy wiatr

---

### Ptasznik z Tyrolu.

Najwięcej humoru w mieście narobił, a nam krwi napsuł (z zazdrości..) jeden z kolegów, paradujący sobie po ulicach w przebraniu „Ptasznika z Tyrolu“. Kostjum ten darował mu w pierwszej potrzebie... znajomy zespół teatralny, a ponieważ, oprócz gorących uścisków ze strony artystów i jeszcze gorętszych od „bogiń“ nic więcej realnego nie otrzymał od braci teatralnej... więc biedaczysko nie miał poprostu za co inaczej się „ucywilizować...“

### Wsypa.

Na dobitek wszystkiego jedna z paczek naszych, otrzymawszy z domu forsę, podochociła sobie, zalewając robaka.. Nie byłoby w tem zresztą nic tragicznego, gdyby, wracając do swych legowisk, nie natknęli się na żandarmów, którzy zbyt gorliwie zaczęli ich dopytywać się o dokumenta osobiste. Leguny obrazili się... nie na żarty, sprali więc dokumentnie stróżów bezpieczeństwa, a sami wyrwali... Na drugi dzień zawrzało w nieszczęsnym Borysławiu, jak w ulu.

### Rewizja i ucieczka.

Rewizje masowe, dokonane w szybach przez żandarmów, oraz oddziały specjalnie do tego celu sprowadzone, wypłoszyły nas jak szczurów ze wszystkich zakamarków. Zaroiło się więc od „podróżnych“ po drogach i lasach. Brać legúńska wiała, jak kto mógł, na wszystkie strony świata. Mnie jakimś cudem udało się przejechać koleją do Komorna, koło Lwowa. Wprawdzie nie jechałem pierwszą klasą... lecz w intymnych ubikacjach... i skrytkach, lecz o wygody nie dbałem... więcej zaś o całość swej skóry... Z Komorna nad ranem zrobiłem spacer do wsi Łowczyce (około 20 kilometrów), gdzie krewna żony była nauczycielką. Ze względu na to, że wieś ta była prawie czysto ruską, a więc wrogą nam, i zbyt często władze czyniły poszukiwania za dezerterami, przesiedziałem kilka dni (na prośby mych opiekunów) na strychu, złażąc na dół tylko w nocy. Oczywista, że wolałbym wisieć, niż dłużej taki żywot prowadzić.

### Powrót do Lwowa.

Podkarmiwszy się trochę, wziąłem nogi za pas, (no i prowianty) i, dostawszy się na stację kolejową, „wyjechałem“ do Lwowa. Podróż odbyłem szczęśliwie. Przed żandarmami nie chowałem się, lecz legitymowałem się kilkakrotnie, a ponieważ miałem zapas dokumentów, po przyjeździe na miejsce sam nie wie-

słaby, o szybkości około 3 metry na sekundę, wiatr umiarkowany, o szybkości około 7 m/sek, silny — przeszło 10 m/sek., burza — 18 m/sek. i orkan — około 50 m/sek. Wiatr słaby zatem wieje z szybkością około 3 × 60 × 60 metrów = 10 kilometrów i 800 metrów na godzinę, gdy orkan mknie z szybkością około 180 kilometrów na godzinę. Z zestawienia tego widać, że niejeden z czytelników mógł, jadąc na rowerze, „iść z wiatrem w zawody". Szybkość czyli siłę wiatru można określać przez obserwowanie ruchu liści, gałęzi lub całych drzew; też przy pomocy wiatromierza; szybkość ta jest tem większa, im większą jest różnica ciśnień powietrza (ciśnień barometrycznych) między ciśnieniem w cyklonie (lub antycyklonie) i ciśnieniem w okolicy cyklonu, odległej niekiedy od niej o kilka lub kilkanaście setek kilometrów.

Niekiedy dość znaczne różnice ciśnień występują na mniejszych odległościach; ma to miejsce na wybrzeżach morskich i w górach. Ponieważ w górach słońce ogrzewa przedewszystkiem szczyty gór, więc chłodne powietrze z dolin podnosi się po zboczach gór, aby zastąpić powietrze nad szczytami, które, jako cieplejsze, szybko ulatuje na znaczne wysokości ponad powierzchnię ziemi; obserwujemy wtedy wiatr z dolin, czyli wiatr dzienny. Wieczorem i w nocy kierunek wiatru jest odwrotny; wiatr taki nazywają wiatrem górskim. Jak wieją wiatry dzienne i nocne na wybrzeżu morza, czytelnicy sami sobie powiedzą. Oczywiście jak wiatry górskie, tak i nabrzeżne występują tylko wtedy, jeżeli w danej okolicy nie panuje w tym czasie wiatr silniejszy, wywołany przez potężny cyklon lub antycyklon.

Jak łatwo nagrzewa się ziemia pod wpływem promieni słonecznych przekonał się każdy, kto w cienkiem obuwiu lub boso chodził w gorące letnie południe po piasku; piasek piecze wtedy w nogi, aż do bólu; tegoż dnia wieczorem tenże piasek wydaje się stopom człowieka zimnym. Ziemia tedy łatwo się nagrzewa, ale też równie łatwo stygnie. Jeżeli teraz z chłodną powierzchnią ziemi zetknie się wieczorem lub w nocy ciepłe, więc i wilgotne powietrze, to oczywiście ochłodzi się również samo, gdyż jego ciepło przejdzie szybko do chłonącej ciepło ziemi. Ochłodzone w ten sposób powietrze nie może utrzymać w sobie wilgoci, która w postaci niezmiernie małych kropelek osiada na roślinach i powierzchni ziemi: z kropelek tych tworzy się rosa lub, przy ochłodzeniu powierzchni ziemi poniżej 0 stopni, igiełki lodu, czyli szron. Jak powstają chmury (mgła na znacznych wysokościach), każdy sam sobie dopowie, zaznaczę tu tylko, że mgła, widziana nad moczarami i wodami, składa się z drobniutkich pęcherzyków wodnych, co pozwala jej unosić się w powietrzu.

Nie trzeba być zawodowym meteorologiem, aby zaobserwować, że chmury bywają na różnych wysokościach. Bardzo wysoka, prawie przejrzysta napozór, mgła, składa się z drobniutkich igiełek lodu, unoszonych przez wiatr na wysokości około 10 kilometrów nad ziemią. Rozróżniamy chmury pierzaste (drobne i białe), warstwowe (wąskie i długie), kłębiaste (zaokrąglone) i deszczowe (ciemne, jednostajne). Te ostatnie znajdują się na wysokości około $1/2$ kilometra nad ziemią.

Pomiar ilości opadów określa się przez zmierzenie w milimetrach tej warstwy wody (nie saś śniegu, gradu czy krzepu), jaka pokryłaby w ciągu doby gładką i równą powierzchnię ziemi przez deszcz, śnieg, grad, rosę i t. p., gdyby woda ta nie wsiąkała w ziemię i nie parowała. Czytelnicy wyjaśnią sobie, czemu na brzegach morza Niemieckiego suma opadów rocznych daje 1840 mm, zaś we wschodniej Rosji Europejskiej tylko 120 mm., oraz czemu w Sacharze (pustynia w Afryce — okolice równika) deszcze są niezmierną rzadkością. Przytoczone tu liczby są oczywiście średnie z kilkunastu lat, gdyż każdy z nas w czasie swego krótkiego życia zdołał zaobserwować, że są lata dżdżyste, inne zaś suche.

Już w drugim kolejnym numerze „Młodego Gryfa" piszemy o powietrzu, chmurach i t. p., czyli o tem, co da się zaobserwować na niebie. W następnym numerze opowiem Wam znów o bardzo ciekawem zjawisku, jakie napewno zaobserwujecie na pogodnem niebie wieczorem dnia 26 września bieżącego roku — o zaćmieniu księżyca.

*Cz.*

---

działem, jak się właściwie nazywam, i skąd pochodzę.. We Lwowie znalazłem gościnę u krewnych żony. Początkowo, oczywiście, nie wychodziłem nigdzie, by nie robić przykrości rodzinie, lecz po paru dniach zacząłem się z domu wychylać..., a w, końcu, starym zwyczajem, zacząłem włóczyć się po mieście, jakbym tutaj czuł się w prawie... od kolebki.

### Miłe złego początki.

Powodzenie to tak mnie upoiło, że nietylko zacząłem baraszkować po mieście, lecz zgłosiłem się z całą bezczelnością w policyjnem biurze magistrackiem o pozwolenie na stały pobyt we Lwowie. Wpadłem do biura, co prawda, zbyt pewny siebie, nadrabiając miną... lecz usiadłem sobie bliżej drzwi na wszelki wypadek... Na pytania odpowiadałem śmiało, gdyż plan miałem z góry ułożony, lecz zapomniałem popatrzyć w swoich „dokumentach" kiedy się urodziłem, i jak „moim" rodzicom na imię... To też wnet zrobiło mi się tak gorąco, kiedy mnie o to spytano, że już chciałem szukać ratunku w ucieczce. Wtem przyszedł mi z pomocą woźny, prosząc referenta do pana naczelnika. Oczywiście, że nie czekałem na **jego powrót, lecz porwałem swoje papiery i zwiałem** wprost do domu. Przyznam się, że Lwów obrzydł mi niewymownie...

### Wyprawa do Kongresówki.

Po kilku dniach siedzenia w domu, dostałem wiadomość od naszych tajnych organizacyj, że jest bezpłatna sposobność wyjechania do Warszawy. Warunek postawiono: przewiezienie różnych tajnych i ważnych dokumentów, za które, w razie złapania, czeka „kulka"... Co było robić? We Lwowie było zbyt gorąco, w Kongresówce zaś nadarzała się okazja dostania się do P. O. W., i ułożenia sobie jakoś celowo życia. Warunek przyjmuję więc, i zjawiam się pewnego wieczoru na dworcu kolejowym w przebraniu „pucera", t. j. ordynansa oficera austryjackiego, mając ukryte za cholewami butów dokumenta. Rola, jaką mi wyznaczono, nie podchlebiała mi wprawdzie, lecz zadanie miałem spełnić tak ważne, że zgodziłem się na to. Na rękawie miałem więc czerwone naszywki, jako symbol niezaszczytnej funkcji..., gębę zarośniętą, minę zaś możliwie głupią... W umówionym miejscu podszedłem salutując do pana porucznika, mrucząc coś pod nosem. Pan porucznik, robiąc groźną minę, wyszeptał do mnie: Niech cię cholera weźmie, **jak ty wyglądasz? i ja mam z tobą jechać!!!** (C. d. n.)

# W GÓRACH.

Dolinę rzeki Oporu, w okolicach Skolego, w Karpatach wschodnich, ożywiają każdego lata liczne hufce p. w., przebywające tutaj na obozach letnich. Potężne góry rozbrzmiewają wówczas rozgłośnym gwarem młodych głosów. Wszędzie ich pełno: w dolinie, w knieji, na szczytach. Okolice Skolego należą do najpiękniejszych zakątków naszego kraju — to też uczestnicy obozów wynoszą stąd niezatarte wspomnienia.

Jak morze, tak i góry wywierają na duszę ludzką przemożny czar. Potęga kolosów górskich, tajemniczy mrok puszczy, splątana, bujna roślinność, zwały gnijących drzew olbrzymich — złomy skał, szmer strumieni, w żywych kaskadach pędzących w dół, stwarzają szczególny nastrój. Mimowoli ściszasz głos, jakbyś się bał zbudzić drzemiące siły natury. Wrażenie powiększają legendy i podania ludowe o zbójnikach.

Każda pieczara, każdy większy głaz, o jakichś dziwnych kształtach, posiada swoją opowieść, związaną z nazwiskiem jakiegoś przywódcy rozbójników, którzy tu w dawnych czasach grasowali. Nie brak także ruin dawnych zamków obronnych, — które legenda otoczyła mgłą tajemniczości.— Wspomnienia o krwawych walkach z Tatarami, którzy aż tutaj zapuszczali swoje zagony, śmiałe napady band zbòjeckich na siedziby magnackie, przemytnictwo — silnie rozkrzewione — ze względu na bliskość dawnej węgierskiej (obecnie czechosłowackiej) granicy — sprzyjają powstawaniu legendarnych opowieści.

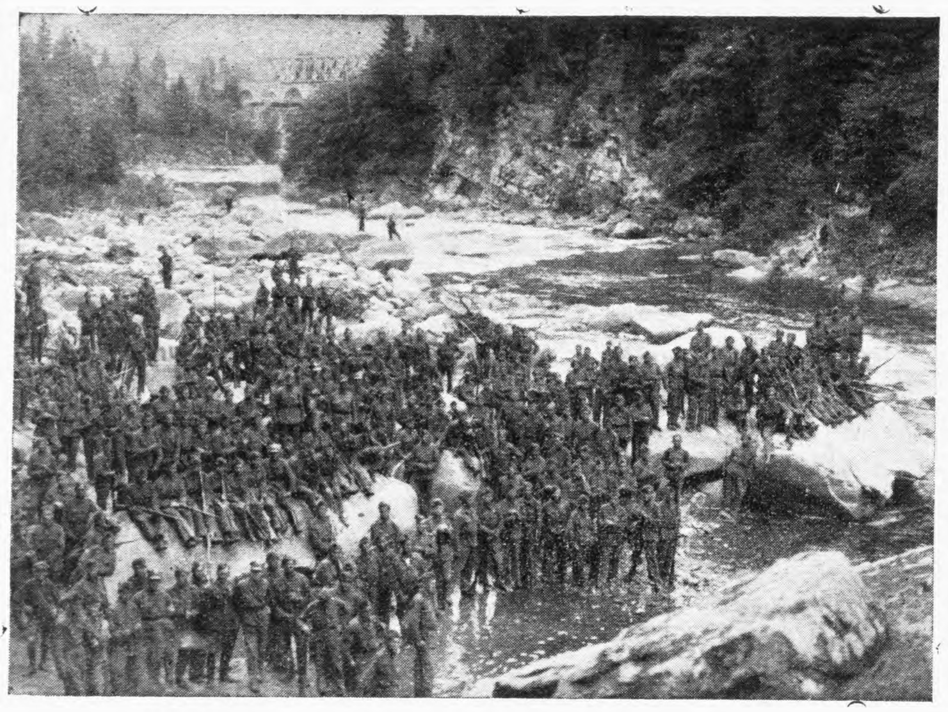
Wiele miejsca w opowiadaniach ludowych zajmują przygody myśliwskie. Dziewicze knieje obfitują w grubego zwierza. Niedźwiedź i wilk dziś jeszcze są pospolite. Mnóstwo jeleni i sarn, otoczonych specjalną opieką — głównie przed wilkiem. Jest to bowiem największy rabuś karpackiej knieji. Walka z nim jest bardzo trudna w górskim terenie i przy znanej mądrości wilka. Ciekawe są sposoby jego polowania w stadzie, umie także radzić sobie i w pojedynkę. W zimie, kiedy na szczytach leżą grube na metry zwały śniegu, wilk wpędza tam swoją ofiarę. Cienka skorupa śnieżna doskonale wytrzymuje miękki chód rabusia, łamie się natomiast pod racicami jelenia czy sarny. Biedne zwierzę zapada się w śnieg i ruszyć się nie może. Tutaj też najczęściej wilk odprawia swoje uczty.

Karpackie polowania na jelenie mają swoją ustaloną sławę i dzisiaj są najlepsze w Europie Zachodniej.

Pod względem wojskowym góry stanowią bardzo trudny teren operacyjny, i wymagają starannego wyszkolenia żołnierza. Armja nasza posiada odrębne dywizje strzelców podhalańskich, przeznaczone wyłącznie do działania w górach, a rekrutujące się głównie z górali. Jak uciążliwe są poruszenia w górach, służyć może za wskazówkę fakt, że na każde 300 m pod górę zużywa się średnio 1 godzinę. W tym samym czasie w terenie płaskim można przejść 5 — 6 kilometrów. To w lecie. W zimie trudy są stokroć większe, i możliwe do pokonania czasami tylko przy użyciu nart.

Niesłychanie urozmaicony teren stwarza duże możliwości zaskoczenia. Każdy załom wąwozu może kryć niespodziankę. Wysokie strome ściany ułatwiają obronę. Ataki frontowe zazwyczaj nie prowadzą do celu, i jedynie obejściem można zmusić przeciwnika do opuszczenia pozycji. Walki w górach należą do najbardziej krwawych. W czasie ostatniej wojny rosyjskie wojska poniosły olbrzymie straty, i przełęczy górskich nie zdobyły. Tam też toczyła krwawe walki sławna karpacka Brygada Legjonów Polskich, zdobywając sobie tytuł „Żelaznej Brygady“. Przełęcz Pantyrska, Ratajłowa, Nadwórna, Mołotków, Bohorodczany, Ekermezo, Kereszmezo, Kirlibaba oto niekompletna litanja miejsc, gdzie Żelazna Brygada brała chrzest ogniowy i zaprawę wojenną na przyszłe boje. Że trud był wielki, a szkoła twarda, świadczą liczne krzyże drewniane, rozsiane wśród karpackich szlaków na niskich grobach żołnierskich. Jak tutaj, tak wszędzie po ziemiach polskich, gdzie jeno okiem sięgnąć, bieleją kości ojców naszych, poległych w krwawych bojach za ziemię rodzinną. — Niema takiej piędzi ziemi naszej, w którąby nie wsiąkła krew najlepszych synów Polski. Krew ta posiada swoją wymowę. Ona to spaja pokolenia żyjące z pokoleniami przeszłemi w jedną całość. Dobrze się dzieje, że młodzież z obozów letnich może własnem okiem obejrzeć pobojowiska. Świeże jeszcze, i jeszcze ciepłe. Tam zew krwi znajdzie łatwiej drogę do wdzięcznych młodych serc.

*M.*



Miło się odpoczywa nad rwącym górskim potokiem.



Powstaniec Wielkopolski.
Statua na pomniku w Koźminie.



Nawet w rowie strzeleckim, w górskim śniegu grzeje strzelca zapał wojenny.

# O DROBIU

Obecny sezon przy hodowli drobiu, to sezon najmniej produktywny, gdyż wszystko się pierzy, t. zn. traci stare pióra, w miejsce których powoli wyrastają nowe, które będą chronić drób w czasie zimy.

Okres ten jest najcięższy dla drobiu, bo to i na polu już zimno, i częsta słota, a tu całe stworzenie prawie gołe.

Trzeba więc w tym czasie ptactwu dopomóc, na co hodowca winien zwrócić baczną uwagę. W czasie pierzenia, kury przestają się zupełnie nieść, to jednak nieusprawiedliwia nikogo i nie upoważnia, by im z tego powodu skąpić.

Wprost przeciwnie, teraz należy drób, który się pierzy, jaknajintensywniej żywić, by skrócić cały ten proces, a po drugie umożliwić organizmowi jaknajszybsze porastanie upierzenia, — trzeba więc je bardzo dobrze karmić, bo, w wypadku przeciwnym, okres pierzenia potrwa bardzo długo, nastaną mrozy, a przez to kury zaczną się nieść dopieru w styczniu, co spowoduje znaczną stratę dla hodowcy, gdyż w okresie, kiedy jaja są najdroższe, to jest przed świętami Bożego Narodzenia, sam będzie zmuszony jaja kupować.

Intensywne żywienie należy tak samo zastosować względem kur młodych, tegorocznych, by jaknajwcześniej dojrzały, i by najpóźniej z końcem miesiąca października zaczęły się nieść.

Tak jak koniowi przy zmianie włosa na wiosnę i w październiku musimy dodać większą ilość owsa, znaczna część bowiem pokarmu zostaje zamieniona i zużyta nie na wydajność pracy, lecz na uwłosienie, tak samo i przy pierzeniu trzeba nie żałować.

Karmić więc drób wszystkiem, co jest najlepsze, a więc głównie ziarnem, i to, o ile możności, takiem, które zawiera duży procent tłuszczu, jak np. siemię konopne, słonecznik, kukurydza i t. p.

Ważnym dodatkiem do tej karmy są odpadki pochodzenia zwierzęcego i mineralne, które można w handlu nabywać pod nazwą „karmy dla kur".

Karmy te są tak procentowo zestawione, że zawierają one wszystko to, co drób w dostatecznej ilości potrzebuje.

Ze względu na zbliżającą się zimę, nie od rzeczy będzie również pamiętać teraz, póki jeszcze jest ciepło, aby przeprowadzić gruntowną dezynfekcję kurników, grzęd, naczyń i t. p.

Trzeba to zrobić teraz, kiedy już kury przestały gubić pierze. W tym celu kurnik starannie wymieść, skropić wodą z lizolem, lub innym środkiem dezynfekcyjnym, a następnie wybielić. Przy bieleniu pamiętać o tem, że nie może to być tylko pokropienie wapnem kurnika, lecz całkowite, należyte obielenie, a przedewszystkiem wszystkich kątów, szpar, które są głównemi kryjówkami robactwa. Szpary te należy uprzednio zalepić gliną, a, po wyschnięciu, pobielić. Niesumienna dezynfekcja i bielenie na nic się nie przyda, i szkoda tylko pieniędzy na materjał zużyty, gdyż robactwo, które w szparach i kątach ocalało, wkrótce się rozmnoży, i ponownie drób zaatakuje.

Równocześnie z dezynfekcją kurników należy przeprowadzić dezynfekcję wszelkich naczyń, gniazd zatrzaskowych, automatów do karmienia, a, co najważniejsze, tego samego dnia obsypać drób proszkiem „Natrium fluoratum", który to środek, jako radykalnie tępiący robactwo u drobiu, został zbadany i polecony przez Akademję Weterynarji we Lwowie.

Cała wyżej wspomniana dezynfekcja musi być przeprowadzona równocześnie, wciągu jednego dnia, gdyż jeżeli ją podzielimy na raty, to zn. jednego dnia kurnik, kiedyindziej naczynia, znów za kilka dni dopiero drób, to robactwa w ten sposób nie wytępimy, gdyż, przenosząc się łatwo z jednego przedmiotu na drugi, zdąży się ponownie w kurniku rozpanoszyć.

Gdy kurnik nasz jest z desek cienkich, pojedyńczych, trzeba pomyśleć także i o tem, by go na zimę odpowiednio zabezpieczyć od zimna, ciepło bowiem w kurniku wpływa w bardzo wysokim stopniu na nieśność kur, o czem wszyscy hodowcy zdążyli się już do tego czasu przekonać.

Nieraz skarżą się hodowcy, że kury się nie niosą, ale nie widzą oni, czy nie chcą widzieć, jak te kury siedzą, jaka jest temperatura w kurniku, i czy nie są opanowane przez robactwo.

Kury niepokojone w nocy przez robactwo, z wapniakiem na nogach, zamknięte w zimnych, ciemnych, przewiewnych kurnikach, siedzące na różnych drutach, ostrych deskach, a nie na wygodnych grzędach, nigdy nie będą się wcześniej niosły, jak z nastaniem cieplejszych dni, t. j. najwcześniej z końcem lutego, a czasem, gdy mrozy dłużej trwają, dopiero w połowie marca.

Niechże w takim wypadku nikt nie ma pretensji do kur, bo one nic tu niewinne. Winę całą ponosi gospodarz — hodowca, skoro mu bowiem na należytem utrzymaniu czystości i światła w kurniku nie zależy, to kury nie są w stanie przynieść mu dochodu, gdyż pokarm przez nie zużyty idzie w znacznej części na ogrzanie i odżywienie ciała, nadwyżek zaś, czy resztek, z którychby mogło powstać jajo, niema żadnych.

Czas także już obecnie pomyśleć o zapewnieniu sobie na okres zimowy dostatecznej ilości karmy zielonej i świeżej pod postacią różnego rodzaju kapust, marchwi, buraków i t. p.

Ponieważ w zimie woda bardzo łatwo zamarza w naczyniach, stawianych w kurniku, a drób stale jej potrzebuje, można ją łatwo zastąpić wyżej wymienionymi warzywami, które z jednej strony zawierają duży procent wody, z drugiej — bardzo wiele składników odżywczych, przyśpieszających nieśność

Dobry i sprytny gospodarz już dawno o tem pomyślał, bo on podczas lata nie wycinał główek kapusty tuż u samej ziemi, razem z głąbem, ale wycinając główkę, pozostawiał na głąbie trzy do czterech dolnych listków, z kątów których wyrosły do zimy małe główeczki, nadające się bardzo dobrze na karmę dla drobiu.

Kapustę taką można przed mrozami wyrwać i zadołować, lub też pozostawić na polu i, odgrzebując z pod śniegu w miarę potrzeby, przynosić do kurnika.

Stajemy obecnie u progu nowego roku w hodowli drobiu. Obowiązkiem więc każdego gospodarza drobiu jest przeprowadzić na podstawie całorocznego doświadczenia jaknajściślejszą selekcję (wybór) kur tak, by potem nie narazić się na rozczarowanie i nie narzekać, że

to wszystko dużo kosztuje, a mało, albo nic dochodu nie daje. — Trzeba więc kury stare, dwuletnie bezwarunkowo przeznaczyć już to na sprzedaż, lub na zabicie, chyba że jest jakaś bardzo wartościowa; wtedy można ją jeszcze jeden najwyżej rok trzymać. Z kur jednorocznych należy usunąć te, które nie wykazały się dobrą ilością i jakością jaj, gdyż żywienie ich i trzymanie w stadzie nie będzie się opłacało. — Kury, która nie zniosła w ciągu bieżącego roku hodowlanego, t. j. od jesieni ub. roku, kiedy młode zaczęły się po raz pierwszy nieść, — około 100 jaj, niema sensu trzymać. — Przy selekcji zwrócić baczną uwagę na to, by przedewszystkiem starać się pozostawić te kury, które wczas się zaczęły nieść, i które niosą duże jaja. Koguta pozostawić po kurach najlepszych, gdyż dziedziczność nośności idzie przez koguta. — Pamiętać, by nie prowadzić stada przez kilka lat samego w sobie, a dla odświeżenia krwi nabyć u innego hodowcy, posiadającego tę samą rasę i odmianę, koguta, który jednak musi pochodzić od kury najnieśniejszej. *Eska.*

Czasy obecne są szczególnie trudne dla rolników. Wiekszość produktów rolnych popłaca bardzo źle, a na niektóre niema zbytu w kraju. Trzebaby je wywozić do innych krajów. Jednak i tam nie wszystko sprzedać można. Drób należy do tych towarów, które znajdują jeszcze chętnych nabywców. Szczególnie we Francji. Dowiadujemy się, że drób polski, wbrew przewidywaniom, natychmiast po pierwszym pojawieniu się na rynku francuskim znalazł wielu nabywców, a po dwuch miesiącach stał się przedmiotem oficjalnych notowań w centralnych halach paryskich, czego towar belgijski, węgierski, holenderski, ani żaden inny przywożony do Francji nie osiągnął, mimo, że kraje te dostarczają drobiu od lat kilku.

Dzisiaj niema już w Paryżu, ani okolicy kupca drobiu, któryby nie znał polskich kur, gęsi i kaczek. Transporty, dostarczone do miejscowości kuracyjnej Vichy (Wiszy), zostały rozchwytane w mgnieniu oka, a przy jednym kupiec zmuszony był wezwać pomocy policji. — Świadczy to, że wywóz polskiego drobiu do Francji ma duże przed sobą widoki.

*Juljan Kalicki*

# Wiadomości o drzewie jako materjale stolarskim

(Ciąg dalszy)

Krótko powiemy ogólnie:

a) Drewno ciężkie (twarde) łatwiej obrabiać w stanie świeżym i wilgotnym.

b) Drewno lekkie (miękkie) łatwiej obrabiać w stanie suchym.

Musimy tu jednak zaznaczyć szczegół, że drzewa **iglaste** zachowują się pod działaniem wilgoci podobnie jak **drewno ciężkie,** dlatego drewno z drzewa iglastego łatwiej będzie przeciąć piłą w stanie świeżym, przeciwnie np. drewno osiki i wierzby łatwiej obrabia się w stanie suchym.

Jeżeli chcielibyśmy ułożyć sobie pewną porównawczą skalę twardości drewna w zależności od rodzaju naszych drzew, możemy ułożyć następujący szereg, idąc od najtwardszych:

1) Akacja, grab, cis,
2) jesion, dąb, buk, klon i drzewa owocowe,
3) świerk, jodła, sosna, brzoza,
4) osika, topola, lipa, wierzba.

Twardość drewna z drzew podanych w każdym szeregu jest między sobą mniej więcej równa.

Biorąc stosunek ciężaru drewna do jego twardości powiemy ogólnie:

Drewno ciężkie jest twarde, drewno lekkie jest miękkie.

Muszę przy końcu tego pytania wspomnieć o tak zwanej **cienkowłóknistości** drewna.

Jest to własność, która pozwala na łatwe obrabianie drewna bez względu na stopień twardości.

Cienkowłóknistość drewna zależy od regularnej budowy słojów rocznych, i od stosunku między drewnem wczesnem a późnem.

Na regularność słojów wpływają zawsze:

1) **Sposób gospodarstwa leśnego**, ponieważ utrzymywanie zrębów w czystości i porządku powoduje regularny dopływ światła, ciepła, powietrza, a co zatem idzie odpowiednią zwartość drzewostanu, co nie pozwala na zbytnią wybujałość jednych, a skarłowacenie drugich drzew.

2) **Klimat** chłodniejszy zapewnia cienkowłóknistość, ponieważ wzrost drzewa jest powolniejszy i więcej równomierny.

3) **Gleba** słabsza również wpływa korzystnie na cienkowłóknistość drewna.

Podaję resztę pytań, które omówimy w dalszych numerach naszego pisma, a które złożą się na całość wiadomości o drewnie, jako materjale stolarskim:

Jakie mamy pęknięcia drewna, i które z nich są więcej, a które mniej szkodliwe?

Jak można zabezpieczyć drewno przed gniciem?

Jak można częściowo bodaj zabezpieczyć drewno przed spaleniem?

Jakie rodzaje drewna używamy w przemyśle stolarskim, dlaczego oraz w jakiej formie?

Opis sortymentów, używanych do wyrobu mebli.

Co to są meble gięte, jak się je robi i z jakiego drewna?

Cel i opis sposobów suszenia drewna.

Co to jest impregnowanie drewna, cel i sposoby impregnowania.

Co to jest drewno opałowe, wygląd zewnętrzny, sposób składania i sprzedaży.

Które rodzaje drzew krajowych są najbardziej użyteczne i dlaczego?

### Co to jest wytrzymałość drewna i od czego zależy?

Wytrzymałość drewna jest to własność stawiania przez drewno oporu sile zewnętrznej, która usiłuje zmienić jego pierwotne kształty, a tem samem jego budowę wewnętrzną.

Rozróżniamy kilka rodzajów wytrzymałości drewna, i tak:

1. **Na rozerwanie** — jest to opór sile, działającej równolegle do przebiegu włókien drewna, w dwóch przeciwnych kierunkach.

2. **Na skręcenie,** — jest to opór sile obrotowej naokoło osi drewna, działającej w dwóch przeciwnych kierunkach (jak n. p.) u wałka przy studni łańcuchowej)

C. d. n.

# L. O. P. P.

## Społeczeństwo Pomorza na rzecz L. O. P. P.

Społeczeństwo Pomorza doskonale rozumie, że tak wysunięty bastjon, jak ziemia pomorska, wymaga specjalnie skutecznego przygotowania na wypadek wojny. To też nic dziwnego, że popiera ono organizację L. O. P. P., która zmierza do obrony obywateli, zwłaszcza przed tak niebezpiecznym wrogiem, jak bomba gazowa lub lotnictwo.

Sentyment społeczeństwa dla organizacji L. O. P. P. nie zawodzi, a miarą tego sentymentu jest wzrost składek członkowskich, które pomimo ciężkich i trudnych warunków gospodarczych, pomimo obcięcia poborów urzędnikom i funkcjonarjuszom — powiększają się. Porównanie składek członkowskich za pierwsze półrocze 1930 r. z pierwszem półroczem 1931 r. wykazuje wzrost tychże w tym czasie o 21 tysięcy zł — co można wytłómaczyć sobie tylko bardzo sprężystą akcją Komitetów Powiatowych, oraz pełnem zrozumieniem dla organizacji ze strony społeczeństwa.

Sumy, zebrane w drodze organizacyjnej, L. O. P. P. oddaje obywatelom pod postacią sprzętu do obrony przeciwgazowej, przez szkolenie kadr instruktorów, organizujących obronę bierną i czynną, przez powiększenie kadr drużyn, obsad i t. p., czego nie można ściślej określać ze względów zrozumiałych.

Nie kierując się sympatjami, L. O. P. P. obejmuje wszystkich obywateli, tak jak od wszystkich czerpie środki na swe prace. Nawet młodzież szkolna (przeszło 3000 członków) swojemi drobnemi składkami (5 lub 10 groszy miesięcznie) przyczynia się wydatnie do popierania prac L. O. P. P., a niedługo nie będzie najmniejszej szkoły, w której nie istniałoby i nie pracowało Koło Szkolne L. O. P. P. Dosyć poważne kadry członków rzeczywistych (przeszło 19 000) wskazują, że idea L. O. P. P. przyjmuje się należycie.

I jeżeli przy tak znacznym rozwoju L. O. P. P. możemy coraz śmielej patrzeć na nasze granice, to przy wzmagającej się pracy i zaufaniu społeczeństwa, władze Ligi będą mogły rozszerzyć swój zakres działania.

II. półrocze 1931 r. winno znowu wykazać wzrost liczby członków L. O. P. P.

**Kto chce przygotowywać obronę ziemi pomorskiej — niech wstępuje do L. O. P. P.**

# Kolejarze pod bronią.

## Wyniki zawodów w Sępólnie w dniu święta sportowego VI Rejonu Okr. Pom. K. P. W. 13. 9. 31 r.

Zawody cieszyły się liczną frekwencją zarówno ze strony zawodników, jakoteż publiczności. Niektóre konkurencje stały na wysokim poziomie, to też osiągnięto wyniki wcale dobre.

**Strzel. z broni wojskowej leżąc na odległ. 150 m.**: 1) Szulc Bolesław (Czersk) 50 pkt., 2) Sękowski Maksymiljan (Czersk) 38 pkt., 3) Zieliński Bronisław (Tuchola) 36 pkt.

**Strzel. z broni małokalibrowej na odległ. 50 m.**: 1) Bąk Walenty 46 pkt., 2) Protokowicz Konrad i 3) Kilichowski Paweł po 45 pkt., wszyscy Pruszcz-Bagienica.

**Marsz 10 klm. z karabinem (drużyna z 6 ludzi)** Pierwszą nagrodę — Chojnice I. drużyna, w czasie 1 godz. 1 min. 3 sek. Skład zwycięskiej drużyny: Nowak Stanisław, Orlikowski Juljan, Bendyk Józef, Pałubicki Franciszek, Lahutta Józef, Rożyński Bolesław. Drugie miejsce w marszu zdobyła II. druż. ogn. Chojnice w czasie 1 godz. 2 min. Trzecie miejsce zdobyło ognisko Czersk.

**Bieg kolarski 20 klm.**: 1) Gryfka Karol (Chojnice) 40 min. 31 sek., 2) Jankowski Edm. (Tuchola) 42 min., 3) Gryfka Alojzy (Chojnice) 45 min. 39 sek.

Poza konkurencją Więcek Feliks (K. P. W. Bydgoszcz) wyprzedził zwycięzcę o 4 m.

**Bieg 100 m**: 1) Pawłowski Jan $13^1/_5$ sek., 2) Stuwa Jan $13^2/_5$ sek. (obaj Chojnice).

**Bieg 400 m.**: 1) Watkowski Maksymiljan (Karsin) 1 min. 7 sek., 2) Stuwa Jan (Chojnice) 1 min. $9^4/_5$ sek., 3) Milke Paweł (Tuchola).

**Bieg 800 m.**: 1) Miętki Bronisław (Karsin) 2 min. 27 sek., 2) Knut Bernard (Karsin) 2 min. 37 sek.

**Bieg 3000 m.**: 1) Miętki Bronisław (Karsin) 10 min. 24 sek., 2) Richert Brunon (Karsin) 11 min. 32 sek., 3) Milke Paweł (Tuchola) 12 min. 42 sek.

**Sztafeta 4 x 100 m.**: 1) Chojnice $56^2/_5$ sek. w składzie: Redlarski, Stuwa J., Czaplewski, Pawłowski, 2) Pruszcz-Bagienica $57^4/_5$ sek., 3) Sępólno 64 sek.

**Rzut oszczepem**: 1) Stuwa Jan 40 m., 2) Czaplewski Walter 35 m, 3) Stuwa Franciszek 30,5 (wszyscy z Chojnic).

**Rzut dyskiem**: 1) Czaplewski Walter 28,10 m., 2) Stuwa Jan 27,35 m. (obaj Chojnice) 3) Łęgowski Bolesław (Karsin) 26,90 m.

**Rzut kulą**: 1) Dzwonkowski Bolesław (Czersk) 11,15 m., 2) Raczkowski Tomasz (Sępólno) 10,62 m, 3) Homa Maksymiljan (Chojnice) 10,07 m.

**Trójbój (bieg 100 m, skok wdal i rzut granatem)**: 1) Dzwonkowski Władysław (Czersk) 1842,8 pkt., 2) Czaplewski Walter (Chojnice) 1764,3 pkt., 3) Stuwa Jan (Chojnice) 1474,65 pkt.

### Konkurencje pań, w których startowały wyłącznie członkinie z Ogn. Chojnice.

**Bieg 60 m.**: 1) Kuksówna Agnieszka 9,3 sek., 2) Smagorzewska Bronisława 9,4 sek., 3) Kortasówna Anna 10,1 sek.

**Rzut dyskiem**: 1) Kuksówna Agnieszka 16,56 m., 2) Szwedówna Cec. 15,45 m., 3) Meggerówna M. 12,87 m.

**Rzut kulą**: 1) Kuksówna Agnieszka 5,62 m., 2) Szwedówna Cec. 5,50 m., 3) Meggerówna Marja 4,90 m.

**Strzelanie z broni małokalibr. na odległość 25 m.**: 1) Redlarska Wanda 44 pkt., 2) Smagorzewska Bronisława 38 pkt., 3) Kuksówna Agnieszka 34 pkt.

Ogólne kierownictwo zawodów spoczywało w rękach niestrudzonego kapitana Potockiego. Po skończonych zawodach dokonał major Fleszar z Chojnic rozdania nagród, wskazując przy tej sposobności na wysoki poziom sportowy członków.

# Z życia Związku Strzeleckiego

## Miła uroczystość strzelecka w Mogilnie

**Poświęcenie świetlicy strzeleckiej — Pan Wice-Wojewoda Poznański Kaucki gościem Strzelców Wielka akademja.**

W niedzielę 6 b. m. miasto, mimo niepewnej pogody, już od wczesnego ranka przybrało wygląd odświętny. Przed godziną 9-tą przybyły na Rynek, z orkiestrą 59 p. p. z Inowrocławia na czele, oddziały strzeleckie z bronią na ramieniu. Później nieco przybyły mogileńskie Stow. ze sztandarami, i uformował się pochód, który ruszył do kościoła poklasztornego.

W pochodzie, który prowadził pow. komendant Zw. Strzeleckiego, ob. K. Nowicki, dumnie kroczyli przyodziani w nowe mundury młodzi strzelcy, gdyż był to ich uroczysty dzień, dzień poświęcenia świetlicy strzeleckiej, powstałej dzięki energji Zarządu mogileńskiego Oddziału Zw. Strzeleckiego.

W prezbiterjum zasiadł w otoczeniu innych dostojników przybyły w międzyczasie p. Wicewojewoda Poznański Kaucki. Uroczystą Mszę św. na intencję Związku odprawił specjalnie z Inowrocławia przybyły kapelan ks. Pilipowski, wygłaszając podniosłe kazanie, w którem nawoływał do twardego stania przy wierze i Ojczyźnie, i prosił szarych strzelców, aby w pokoju pracowali nad sobą, lecz zawsze byli przygotowani do obrony naszego kraju przed wrogami, którzy nie śpią i czyhają tylko na chwilę naszej słabości.

Od powracających z kościoła oddziałów przyjął p. Wicewojewoda, otoczony przedstawicielami władz powiatowych i miejskich, defiladę na Rynku, poczem dokonano aktu poświęcenia świetlicy, znajdującej się na pierwszem piętrze hotelu „Monopol".

W wielkim, jasnym, pięknie udekorowanym i zaopatrzonym w potrzebne do pracy oświatowej sprzęty, pokoju odmówił kapelan ks. Pilipowski modlitwy, poczem poświęcił ściany świetlicy, i wygłosił do zebranych krótkie przemówienie.

Bezpośrednio potem na dużej sali hotelu „Monopol" odbyło się uroczyste zebranie, które zagaił prezes mogileńskiego Oddziału, ob. Smektała, witając pp.: Wicewojewodę, starostę powiatowego, Stępińskiego, komendanta Pol. Państw. z Inowrocławia, Kamienieckiego, burmistrza miasta Mogilna, Tyczewskiego, kapitana Pasterczyka z Inowrocławia, ks. kapelana Pilipowskiego, prezesa powiatowego Związku Strzeleckiego, insp. Riemera, wszystkich panów z Honorowego Komitetu uroczystościowego, przedstawicieli oddziałów strzeleckich, przedstawicieli związków i towarzystw, przedstawiciela „Dnia Kujawskiego", wreszcie zebranych Strzelców, i liczną, bo przeszło 500 osob liczącą, publiczność.

Oddział tut., mimo trudności, liczy już dzisiaj blisko 150 członków. Dzięki ofiarności społeczeństwa i sprężystości Zarządu, Oddział posiada już około 60 mundurów, a obecnie własną świetlicę. Ofiarność społeczeństwa, które coraz przychylniej się do Związku odnosi, jest poważna, gdyż już w dniu „Święconki Strzeleckiej" otrzymano liczne dary w naturze, teraz zaś zasiłek na kupno mundurów.

Obecnie Zarząd czyni starania o zorganizowanie własnej bibljoteki w świetlicy.

Po zakończeniu sprawozdania, prezes udzielił głosu p. Grylewiczowi, miejsc. kierownikowi szkoły powszechnej, który wygłosił referat na temat wychowania obywatelskiego w Zw. Strzeleckim.

Najważniejsze czynniki wychowawcze — mówił m. innemi p. kier. Grylewicz — szkoła i dom nie wystarczają już dzisiaj. Decydujące znaczenie wychowawcze wywiera środowisko, wśród którego jednostka żyje, w tym wypadku Związek Strzelecki.

Dalej mówił prezes powiatowy Związku Strzeleckiego, p. inspektor Riemer, że organizacja pragnie przez pracę wychowawczo-oświatową wychować młode pokolenie w duchu twórczości społeczno-narodowej, a oprócz tego pragnie przygotować młodzież na dzielnych obrońców młodego państwa, dlatego wzięła sobie za główne zadanie pszysposobienie najszerszych warstw społecznych dla obrony kraju. Okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego, podjętym entuzjastycznie przez zebranych, referent zakończył swe przemówienie.

Punktem trzecim obrad były wolne głosy.

Pierwszy przemawiał p. Wicewojewoda, zaznaczając, iż rozpoczęta z Bogiem praca, jest pracą zbożną.

P. Wicewojewoda Kaucki zaznaczył, że Strzelcy dzisiejsi są dalszym ciągiem legjonów, idących w bój z małą nadzieją, lecz z wielką ochotą wywalczenia odrodzonej Ojczyzny.

Przemówienie swe zakończył Wicewojewoda okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem zabrał głos starosta powiatowy, p. Stępiński, zaznaczając, że przemawia jako jeden z przedwojennych strzelców, których praca jakże różną była od pracy dzisiejszych strzelców. Dawniej — prześladowani na każdym kroku, strzelcy polscy, narażeni byli każdej chwili na aresztowanie i więzienie, lecz to nikogo nie zrażało, każdy miał poczucie pracy dla Ojczyzny i Jej odrodzenia.

Praca ta wydała owoce, została uwieńczona rezultatem, o jakim nikt nie śnił przed wojną.

W dzisiejszych czasach, gdy już mamy krwawą ofiarą okupioną Polskę, praca Strzelców jest już łatwiejszą. Jest wprawdzie dużo trudności, lecz są też ludzie, pragnący dobra Polski.

Prosił p. Starosta, by Strzelcy szli między ludzi, świecili dobrym przykładem, i starali się przekonać wszystkich, że strzelec jest światłym obywatelem.

Przemówienie swe zakończył p. Starosta okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu przemawiali: prezes powiatowy Zw. Strzeleckiego, p. insp. szkolny Riemer, burmistrz miasta Mogilna, oraz prezesowie różnych organizacyj, poczem prezes, ob. Smektała, odczytał nadesłane depesze, i zebranie zamknął.

Bezpośrednio po zebraniu oddziały strzeleckie pomaszerowały na cmentarz, gdzie złożono wieniec na grobie poległych powstańców. Przy składaniu wieńca orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina

Dziwne jest tylko stanowisko tut. duchowieństwa, które odmówiło poświęcenia świetlicy.

Przypuszczamy, że uroczystość niedzielna i słowa, które wtedy padły z ust ks. kapelana dostatecznie duchowieństwo mogileńskie przekonały o istotnej wartości moralnej organizacji, która tak świetlane wytknęła sobie cele.

**Toruń.**

W ubiegłą niedzielę odbył się w Toruniu zjazd grodzki wszystkich oddziałów Z. S., który rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele garnizonowym, poczem udano się do sali „Wenecji", gdzie odbyły się obrady zjazdu. Zjazd zagaił i przewodniczył obradom prezes p. Chorąży.

Część pierwsza obejmowała referaty pp. Masojady i prezesa Chorążego, druga część — sprawozdania prezesów wszystkich oddziałów.

Następnie omówiono szereg spraw natury organizacyjnej. Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

Wieczorem w lokalu „Wenecja" odbyła się zabawa.

W poniedziałek dnia 21. bm. odbyło się w Oddz. Z. S. na Jakóbskiem Przedm. zebranie Oddziału IV. Z. S. W zebraniu brał udział prezes powiatu grodzkiego, p. Kazimierz Chorąży. Omówiono między innemi sprawę lokalu, poczem przystąpiono do wyborów uzupełniających do Zarządu. Równocześnie odbyło się zebranie w Oddz. II. Z. S. na Bydgoskiem Przedm. w lokalu własnym, na którem zostały omówione sprawy organizacyjne.

**Otłoczyn, pow. Toruń.**

W dniu 20 IX. 31 odbyło sia o godz. 14-tej w lokalu ob. Dolatowskiego w Otłoczynie zebranie organizacyjne Zw. Strzeleckiego. Prócz obywateli miejscowych, przybyli na powyższe zebranie ob. ob. Oddz. Zw. Strz. Brzozy. Zebranie zagaił ob prezes, Kazimierz Chorąży. Po zagajeniu wygłosił prezes dłuższy referat. Po referacie wyłoniła się żywa dyskusja w sprawach aktualnych. Następnie został wybrany Zarząd, w skład którego weszli członkowie miejscowej straży pożarnej, która gremjalnie stawiła się na zebranie organizacyjne, zapisując się na członków Zw. Strzel., gospodarze miejscowi i urzędnicy państwowi. Zebranie zakończono „Rotą" i okrzykiem na cześć Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Należy spodziewać się, że nowopowstała placówka na terenie pow. Toruńskiego pomyślnie rozwijać się będzie i pracować dla chwały Bożej i Ojczyzny.

**Dolna Grupa.**

W dniu 23 bm. odbyło się w Dolnej Grupie, pow. świecki, zebranie reorganizacyjne Oddz. Zw. Strzeleckiego. Zagaił i przewodniczył zebraniu ob. Stanisław Budyński. Referował nauczyciel Kazimierz Baron. Piękny referat o znaczeniu i ideologji Związku Strzeleckiego wygłosił nauczyciel Gołąb. Następnie dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli ob. ob.: Budyński Stanisław — prezes, Budyński Jan — wiceprezes, Baron Kazimierz — sekretarz, Kałdowski Stefan — skarbnik, Baron Kazimierz — referent oświatowy, Lipowski Alojzy — komendant.

**Kowalewo.**

Dnia 19. IX. 31. odbyło się zebranie Związku Strzeleckiego pod przewodnictwem prezesa, p. sędziego Lewickiego. Po zagajeniu omawiano sprawę ćwiczeń, które mają się odbywać dwa razy tygodniowo, oraz strzelanie z broni małokalibrowej każdej niedzieli po południu. Na porządku dziennym była poruszona sprawa umundurowań strzeleckich.

Sprawę tę tut. Zarząd chce załatwić w najbliższym czasie i to w ten sposób, że zakupi takowe z funduszu, wyłożonego przez członków wspierających. Związek tut. liczy 20 członków czynnych.

**Dobrzyń, nad Drwęcą.**

W ub. tygodniu odbyło się reorganizacyjne zebranie Oddz. Zw. Strzeleckiego. Po udzieleniu absolutorjum st[illegible]u zarządowi przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. Burmistrz Drabczyński, jako prezes, [illegible]eczkowski, jako komendant i nauczyciel Wojciechowski, jako referent.

Mamy nadzieję, że nowy zarząd wykaże więcej sprężystości i energji.

**Czarnocin.**

Dnia 20. IX. b. r. odbyło się w szkole powszechnej miesięczne zebranie „Związku Strzeleckiego" Bączek. W miejsce nieobecnego prezesa zagaił zebranie wiceprezes ob. Hinc hasłem „Cześć".

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez sekretarza Kitowskiego, wygłosił ref wychow. ob. Brunon Bronk, nauczyciel z Czarnocina, referat na temat: Rola przysposobienia wojskowego dawniej, a dziś. Prelegent zakończył odczyt apelem (do członków Zw. Strz.), by jaknajwięcej korzystano z ćwiczeń wojskowych, aby przyszła wojna nie znalazła nas nieprzygotowanych. Członkowie Związku Strzeleckiego, to ci, którzy pierwsi powinni stanąć na wezwanie Wodza.

Komendant Z. S. ob. Dąbrowski, nauczyciel z Czarnocina wniósł, by zbliżające się wieczory zimowe wykorzystano na wyćwiczenie przedstawień teatralnych.

Uchwalono odegrać „Karpaccy Górale".

Hasłem „Cześć", zamknął obywatel wiceprezes zebranie. Po zebraniu odbyły się ćwiczenia Z. S.




**W sprawie P. O. S.**

Podajemy do wiadomości zarządzenia Państw. Urzędu W. F. i P. W., dotyczące propagandy P. O. S. wśród sportowców specjalistów.

Jednym z celów ustanowienia Państw. Odznaki Sportowej była chęć przeciwdziałania dającej się zauważyć wśród sportowców tendencji do przesadnej specjalizacji, szkodliwie wpływającej na rozwój ogólny, drogą nakłaniania ich do kultywowania sprawności wszechstronnej. Ponieważ osiągnięcie wybitnych rezultatów w jakiejkolwiek gałęzi sportowej nie jest do pomyślenia bez uprzedniego osiągnięcia pewnego minimum ogólnego harmonijnego rozwoju cielesnego — propaganda odznaki leży w interesie Związków Sportowych nietylko ze względu na ich cele ogólno-społeczne, lecz i ze względów czysto sportowych.

Uważam, że efektywnym środkiem propagowania P. O. S. wśród sportowców-specjalistów, byłoby wydawanie zaświadczeń o zadośćuczynieniu warunkom częściowej próby we wszystkich wypadkach, kiedy ta okoliczność zachodzi, niezależnie od tego, czy kandydat miał na myśli ubieganie się o P. O. S. czy też nie.

Pobudzałoby to, mojem zdaniem, posiadaczy takich zaświadczeń do starania się o wypełnienie pozostałych warunków, niezbędnych dla uzyskania odznaki.

W związku z powyższem, proszę o zalecenie podległym organizacjom, uprawnionym do przeprowadzenia częściowych prób o P. O. S., by wszystkie zawody sportowe, których program przewiduje punkty, uwzględnione w „zestawieniu minimów" P. O. S., traktowały jako próby o odznakę i w konsekwencji wydawały automatycznie odpowiednie zaświadczenia.

Dyrektor Państwowego Urzędu
Wychow. Fiz. i Przysp. Wojskowego
(—) Kiliński — płk. dypl.

**Tenisowe mistrzostwa armji w Toruniu.**

Rozegrane w Toruniu w dniu 24, 25, 26 i 27 bm. tenisowe mistrzostwa armji odbyły się tylko w konkurencji armji czynnej. Nie odbyły się zapowiedziane mistrzostwa oficerów rezerwy. Mistrzem na r. 1931 został por. Przybylski z Poznania poraz szósty, bijąc już w półfinale zeszłorocznego mistrza kpt. Krala.

**Bieg maratoński o mistrzostwo Polski**

W ub. niedzielę odbył się na szosie myślęcińskiej bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Udział brało 17 zawodników. Pierwsze miejsce zdobywa najniespodziewaniej Bartkowiak z Sokoła poznańskiego w czasie 2 godz. 57 m., 46,2 sek. Faworyt Freyer zajął dopiero drugie miejsce w czasie 3 godz. 7 min. 18 sek. Organizacja zawodów sprawna — spoczywała w fachowych rękach p. Gołębiewskiego.

**Zawody kolarskie w Nisku.**

Bieg kolarski na dystansie 100 klm. o puhar Sokoła zgromadził na starcie 12 zawodników. Zwyciężył Froes (LTKM) w czasie 3:20.11, 2) Tropaczyński (LTKM) 3:27, 3) Pękalski (RTKM) 3:40.12. Bieg ukończyło 9 kolarzy.

**Wspaniałe sukcesy hippiczne ekipy polskiej w Tallinie.**

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Tallinie ekipa polska odniosła szereg dalszych zwycięstw W konkursie skoku pierwsze miejsce zajął rtm. Królikiewicz. Drugim z kolei był major Trenkwald. W ciężkim konkursie myśliwskim nagrodę naczelnika państwa estońskiego i pierwsze miejsce zdobył rtm. Starnawski.

**Nowy pływacki rekord światowy.**

Na 500 m. stylem klasycznym ustanowiła nowy rekord świata Angielka Wolstenholme w czasie 8:24,8. Rekord poprzedni należał do Niemki Wunder.

# Z tygodnia

## Z Polski.

Lotnisko L. O. P. P'u w Lidzbarku będzie gościć w dniu 1-go października b. r. 25 samolotów, biorących udział w 4-ym Krajowym Konkursie Samolotów Turystycznych. Miasto Lidzbark występuje z nagrodą dla załogi, która pierwsza wyląduje na lotnisku L. O. P. P'u.

* * *

Dnia 26 września b. r. Kujawy, a z niemi cała Polska, złożyły hołd wielkiemu synowi ziemi nadgoplańskiej, Stanisławowi Przybyszewskiemu. W dniu tym odbyło się uroczyste przeniesienie śmiertelnych jego szczątków do nowowybudowanego grobowca w Górze pod Inowrocławiem.

* * *

W porcie gdyńskim osiągnięto nowy rekord przeładunku dziennego; przeładowano mianowicie 24,254,6 ton różnych towarów, w tej liczbie samego węgla 19.838 ton. W ten sposób Gdynia pozostawiła daleko wtyle Szczecin oraz Bremę, ustępując jedynie Gdańskowi o $^1/_3$ obrotu.

* * *

Dnia 25 września b. r. zmarł na skutek ran, odniesionych podczas katastrofy samochodowej, b. premjer i minister spraw zagranicznych Aleksander hr. Skrzyński. Katastrofa wydarzyła się na szosie około Ostrowa (Wielkopolska).

* * *

Dnia 20. IX. br. w Częstochowie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ś. p. Gabrjela Narutowicza, pierwszego Prezydenta Rzplitej. W uroczystości wzięli udział: członkowie Rządu, publiczność, liczne delegacje legjonistów, peowiaków, p. w. i t. p.

* * *

W podziemiach katedry Wileńskiej odkryto groby królewskie ze szczątkami króla Aleksandra, królowej Elżbiety oraz królowej Barbary Radziwiłłówny. Przy grobach znaleziono koronę króla Aleksandra, małą koronę królowej Elżbiety wraz z łańcuchem złotym i tabliczką metrykalną. Odkrycie to ma ważne znaczenie historyczne, to też wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie w gronie badaczów dziejów naszych.

* * *

Wskutek długotrwałych deszczów Wisła w okolicach Krakowa znacznie wezbrała. Miastu oraz miejscowościom położonym w pobliżu rzeki grozi klęska powodzi. Szereg wsi w okolicach Krakowa i Wadowic zostało zalanych. Skawa, dopływ Wisły, zerwała most w Jaroszowicach i tor kolejowy Wadowice—Sucha.

## Ze świata.

**Liga Narodów.**

W Genewie obraduje obecnie Liga Narodów. Na pierwszy plan wysuwają się sprawy rozbrojenia powszechnego. Niemcy żądają, aby się wszyscy rozbroili, bo oni już to zrobili!!! Pozatem niemcy zasypali Ligę skargami na Polskę, która rzekomo gnębi niemców na Górnym Śląsku w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Gdańsku. Ile w tem prawdy, wystarczy porównać los polaków w Niemczech i niemców w Polsce. W ciągu ostatnich dni Liga Narodów głowiła się nad zatargiem chińsko-japońskim, zajmując zasadniczo stanowisko wyczekujące.

**Ameryka.**

W szeregu szkół i uniwersytetów amerykańskich zaprowadzono język polski na żądanie licznie uczęszczającej do nich młodzieży polskiej. Wolna Ameryka pozwala każdemu czerpać kulturę w języku ojczystym, dystansując w tem zacofane państwa Europy.

**Anglja.**

Państwo angielskie (Wielka Brytanja) przeżywa bardzo poważny kryzys gospodarczy. Pieniądz angielski (funt szterling) traci wartość. W marynarce wynikły zaburzenia. 3 000 000 ludzi jest bez pracy.

**Chiny.**

Japończycy wysłali swoje wojska do Chin i zajęli miasto Mukden. — Doszło do walk z Chińczykami. Jest to początek wojny. Po wielu klęskach, jakie ostatnio spadły na Chiny — wstaje jeszcze widmo wojny.

**Chile (Czile) Amer. Połudn.**

W marynarce chilijskiej wybuchł bunt, stłumiony przy pomocy samolotów. Wielu zbuntowanych rozstrzelano.

**Danja.**

Duńczycy wiodą spór z Norwegami o wyspę Grenlandję.

**Honduras. Amer. Połud.**

Straszliwy huragan zniszczył miasto Belize. Setki ludzi poniosło śmierć. Straty wielomiljonowe.

**Rosja.**

Sławny lotnik francuski Le Brix, który w locie dookoła świata przeleciał Atlantyk, w drodze z Paryża do Tokjo spadł w Rosji i zabił się.

**Włochy.**

Rząd włoski pogodził się z papieżem.

# Dział rozrywek umysłowych

Redakcja prosi wszystkich zwolenników „rozrywek umysłowych" o nadsyłanie rozwiązań na ilustrowanych kartkach pocztowych z dziedziny krajoznawstwa i sztuki polskiej. Zebrane w ten sposób widokówki stanowić będą dodatkowe nagrody „pocieszenia".

---

### Rozlew wina.

I. Dwóch proboszczów sprowadziło wspólnie ośmiolitrową beczułkę wina mszalnego. Ten, który wino sprowadził, ma zatrzymać beczułkę z połową jej zawartości. Drugi atoli posiada jedynie dwa gąsiorki, w których stale wino mszalne przechowuje: jeden o pojemności 5 litrów, drugi — 3 litrów. W jaki sposób mogą kościelni dokonać podziału, posługując się ową beczułką i 2 gąsiorkami.

II. Pełna beczułka zawiera 16 litrów, a puste — 11 i 6 litrów.

III. Pełna beczułka zawiera 42 litry, a puste — 27 i 12 litrów.

*„Lilivati".*

## Rozwiązanie z Numeru 26

### Rozstawienie żołnierzy na warcie.

| | | |
|---|---|---|
| 1 | 2 | 1 |
| 2 | | 2 |
| 1 | 2 | 1 |

| | | |
|---|---|---|
| 2 | 1 | 2 |
| 1 | | 1 |
| 2 | 1 | 2 |

| | |
|---|---|
| 3 | 3 |
| | |
| 3 | 3 |

### Skrzyżowanie się 6 statków.

Parostatki „K" i „P" cofają się (na prawo) a „L" wpływa w zatokę; „C", „W" i „J" jadą po kanale naprzód, mijają „Lwów"; wówczas „Lwów" opuszcza zatokę i jedzie w swym kierunku (na lewo); „J", „W" i „C" cofają się na swe poprzednie miejsca (na lewo); wówczas „Kaszub" powtarza manewr „Lwowa". W ten sposób przejeżdża i „Polonja"; parostatki mogą teraz płynąć spokojnie do miejsca swego przeznaczenia.



# ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

Ob. Helena Drobińska, Rotębark. Dziękujemy za miłe słowa. Zadanie rozwiązane dobrze.

* * *

Ob. Grochowski Wacław, Kleszczewo. Propozycję przyjmujemy, prosimy o zadania.

* * *

Ob. T. Ruczyński, Tuczki. Płowce zamieściliśmy. Pomorzu cześć — słabe, nie pójdzie. Prosimy o dalsze prace.

* * *

# WESOŁY KĄCIK

NIEZBITY DOWÓD.

Dwaj członkowie P. W. w przerwie po wykładzie ze służby łączności zabawiają się rozmową. Usłyszałem taki djalog:

— Wiesz, kolego, słyszałem, że we Włoszech wśród wykopalisk z przed 1000 lat znaleziono kawałek drutu.

— Czegoż to dowodzi?

— Że już wówczas posługiwano się telegrafem drutowym.

— E to nic ciekawego! Ja słyszałem, że wśród wykopalisk z przed 2000 lat nie znaleziono wcale drutu!

— Cóż to mogło oznaczać?

— Że wtedy istniał już telegraf bez drutu!

* * *

— Byłem wczoraj na kolacji u Tomaszów. Na czternaście osób podano jedną kaczkę i jeszcze połowa została.

— A cóż to znowu za nowy cud?

— Żaden cud, tylko kaczka była nieświeża.

* * *

Doktór do chorego: — A co pan miał dziś na śniadanie?

— Jajko i trochę wina.

— Smakowało panu?

— Niebardzo. Wolałbym małą odmianę.

— Naprzykład?

— Żeby jajko było młode, a wino stare, bo dotychczas jest właśnie naodwrót.

* * *

JAK SOBIE CHŁOP ZE ZŁODZIEJEM PORADZIŁ.

Chłop pewien, mając przy sobie większą sumę pieniędzy, wracał przez las do domu. Wtem zabiegł mu drogę złodziej i, grożąc rewolwerem, odbiera chłopu pieniądze.

Chłop, udając zrezygnowanego, wdał się ze złodziejem w rozmowę.

— Słuchajcie, powiada, te pieniądze, to są nie moje, a gminy. Jak przyjdę do wójta i powiem, że mnie obrabowali, to mi nie uwierzą.

— No to co? — pyta złodziej.

Chłop odpina marynarkę — Wiecie, strzelcie tu raz — i pokazuje na połę rozpiętej marynarki. Złodziej strzelił.

— Strzelcie w drugą połę — i rozpiął ją tak, żeby kula go nie raniła. Padł drugi strzał. Potem przestrzelił mu złodziej rękaw jeden i drugi.

— Strzelcie jeszcze raz — mówi chłop.

— A kiedy już nie mam kuli.

— A ty łobuzie jeden! nie masz kuli? — Oddawaj tu zaraz pieniądze — i, chwyciwszy złodzieja porządnie pod gardło, odebrał mu, co swoje, i jeszcze porządnie dał w skórę.



**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 12 zł |
| półrocznie | 6 zł |
| kwartalnie | 3 zł |
| miesięcznie | 1 zł |
| numer pojedyńczy | 25 gr |

**Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10**
Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Kosz. Marsz. Piłsudskiego
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

**Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.**

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

**Ogłoszenia:**

| | |
|---|---|
| Strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 zł |
| 1/4 strony | 70 zł |
| 1/8 strony | 40 zł |
| 1/16 strony | 25 zł |